MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 51 Łódź, dnia 15 grudnia 1933 r. Rok V

Od kiedy istnieje papier?

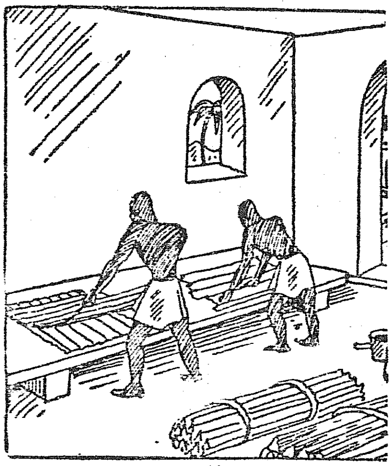

Przygotowywanie papirusu w starożytnym Egipcie.

„Nie zmieści się to na wołowej skórze" — wszyscy znamy to przysłowie. Pochodzi ono z czasów starożytnych, gdy nie znano jeszcze papieru i pisano na skórze.

Święte pisma persów były napisane na 1.200 skórach, które pochodziły ze zwierząt, składanych na ofiarę.

Dwa tysiące lat przed Nar. Chrystusa w małem miasteczku azjatyckiem, kóre nazywało się Pergamon, żył król, który wynalazł sposób, dzięki któremu można było wyrabiać skóry, o wiele lepiej nadające się do pisania na nich. W ten sposób wyrabiane skóry nazywano potem pergaminem.

Sztuka wyrabiania skór dostała się potem z Persji do Grecji i do Włoch, a później na północ, do środkowej Europy. Ponieważ w środkowej Europie tylko zakonnicy posiadali sztukę pisania, przygotowywali oni sobie sami potrzebne do pisania skóry: kładli je początkowo do wody wapiennej, zeskrobywali z nich sierść, wygładzali je pumeksem i wkońcu zalepiali szpary i dziurki, które tworzyły się w skórach podczas tych zabiegów.

Prócz pergaminu w starożytności istniał jeszcze inny materjał do pisania: papirus. — Krzewy papirusu rosną przedewszystkiem w Egipcie, ale również w Syrji i w Palestynie. Łodygi jego są trójkątne i bardzo mocne. Gdy się przygotowuje z papirusu środek do pisania, — obdziera się korę z łodygi, następnie łodygę kraje się na cienkie, długie paski, polewa się je wodą z Nilu, rozkłada jedne obok drugich na deskach smaruje się tę warstwę klejem roślinnym i rozkłada na niej drugą mokrą warstwę pokrajanych łodyg. Następnie wszystko to kładzie się pod prasę, suszy i wygładza. Po tych zabiegach mamy już papirus, nadający się do pisania.

W roku setnym po Narodzeniu Chrystusa pewien chińczyk, imieniem Isai-Lun, wynalazł papier. Wyrabiał on go z mieszaniny szmat, kory drzewnej, sieci na ryby i włókien roślinnych. A w roku 806 po Nar. Chrystusa w państwie chińskiem założono pierwszą fabrykę papieru. Tak samo, jak dzieje się przy innych wynalazkach, trzymano w ścisłej tajemnicy sztukę wyrabiania papieru. Lecz w roku 751 dwaj papiernicy chińscy dostali się do arabskiej niewoli, gdzie zmuszono ich do zdradzenia tajemnicy wyrabiania papieru.

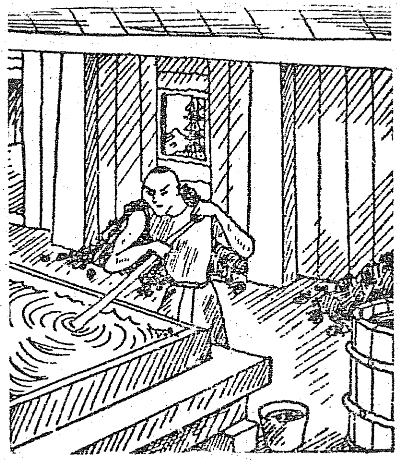

Chińska fabryka papieru w IX wieku po Nar. Chrystusa.

Stamtąd wynalazek ten rozszedł się po całym świecie.

W końcu XVIII wieku została wynaleziona pierwsza maszyna do wyrabiania papieru i przemysł papierniczy zaczął się szybko rozwijać. Wskutek wzrastającego zapotrzebowania na papier, zaczęto odczuwać brak surowców. Na szczęście pewien saksończyk, nazwiskiem Keller, po wielu doświadczeniach, doszedł do wniosku, że do wyrobu papieru można używać drzewo. Od tego czasu do wyrabiania papieru prócz innych surowców używa się wielkie ilości drzewa.

Robótki na święta

Święta Bożego Narodzenia znajdują się pod znakiem jabłek i orzechów, musimy więc je odpowiednio uczcić.

ORYGINALNA ŚWIECZKA.

Podzielcie jabłko na cztery części. Z jednej części wykrajcie małą świeczkę, tak, jak to widzicie na rysunku. Zamiast knotka wsadzicie w waszą świeczkę kawałek włoskiego orzecha i zapalcie go. „Świeczka" będzie się paliła, gdyż orzechy zawierają w sobie oliwę. Zróbcie „świeczkę" w tajemnicy! Gdy potem ją zgasicie, wyrzućcie „knotek", a „świeczkę" zjecie, wasi koledzy będą zdumieni.

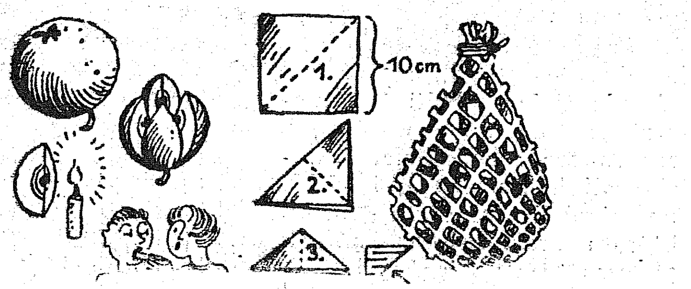

Obejrzyjcie sobie dokładnie powyższe rysunki, abyście mogli zrobić świeczkę i siatkę.

Weźcie kolorowy, błyszczący papier, wykrajcie z niego kwadrat, mający 10 cm. szerokości i 10 cm. długości. Złóżcie go porządnie na róg, raz, dwa razy, trzy razy — jak to widzicie na rysunku. Następnie natnijcie wasz trójkąt nożyczkami raz z lewej, raz z prawej strony: u góry trzeba zostawić kant. Gdy teraz zwinięty papier rozłożycie i wrzucicie do środka parę orzechów — i podniesiecie do góry cztery rogi, — otrzymacie śliczną siateczkę na choinkę.

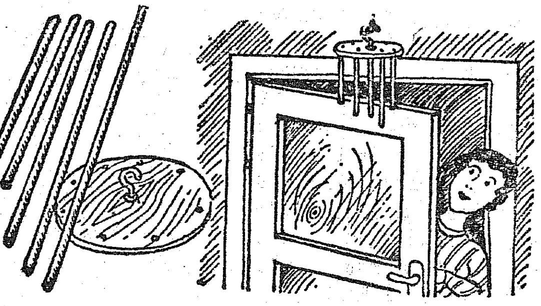

Dzwoneczki z rurek od firanek.

DZWONECZKI.

W tym roku chcecie napewno obdarzyć mateczkę własnoręcznie zrobionym prezentem gwiazdkowym. Sądzę, że oryginalne dzwoneczki ze starych rurek od firanek, sprawią jej przyjemność. Dźwięk dzwoneczków może zwoływać wszystkich domowników na objad, lub też można je zawiesić, jako dzwonek przy drzwiach.

Nasze dzwoneczki będą się składały z jednakowej grubości pustych rurek miedzianych, o różnej długości. Rurki te zawiesza się w ten sposób, że mogą one uderzać o siebie, wydając śliczne dźwięki. O ile zastosujemy odpowiednio długość rurek, otrzymamy harmonijne brzmienia dzwonków. Na rurki te można wziąć starą rurkę od firanek. Rurkę tę można domową piłką przepiłować na odpowiednie długości. Piękne dźwięki wydają rurki 11, 12, 14, 16 i 17-centymetrowej długości. O ile rurki są grubsze, muszą być odpowiednio półtora raza lub dwa razy dłuższe.

W górnym ich końcu trzeba zrobić dziurki, aby można było przeciągnąć sznurek. Sznurki te przeciągamy przez otworki, zrobione w jednakowej od siebie odległości na drewnianej deszczułce. Sznurki wiszą na deszczułce całkiem luźno, aby mogły o siebie uderzać.

Teraz nasze dzwoneczki przy najlżejszem poruszeniu deseczki będą ślicznie dzwoniły. Gdy umocujemy naszą deseczkę przy drzwiach — dźwięczny odgłos dzwoneczków zawiadomi o każdym gościu i powita go. W wieczór wigilijny możecie zawiesić wasze dzwoneczki na drzwiach, wiodących do pokoju, w którym stoi choinka.

TOREBKA DLA MATECZKI

Weźcie kawałek zwykłej kanwy, takiej szerokości, jak szeroka ma być torebka i dwa i pół razy dłuższy, od wysokości torebki. Z jednej strony trzeba ukośnie ściąć kanty. Następnie całą kanwę shaftujcie włóczką w krzyżyki. Trzeba naturalnie odpowiednio dobrać kolory; wzór możecie same wymyślić: pasy, kraty — proste lub ukośne.

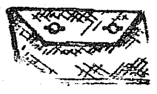

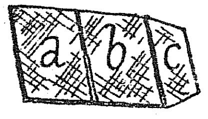

Następnie zegnijcie część „a" na część „b" i zeszyjcie razem ich kanty. Część „c" zostaje swobodna i na rogach robi się w niej dziurki, które zapina się na guziki, przyszyte do torebki.

Można naturalnie przed zeszyciem kantów całą torebkę podbić kawałkiem jedwabiu.

Ta torebeczka będzie ładnym prezencikiem gwiazdkowym dla mateczki.

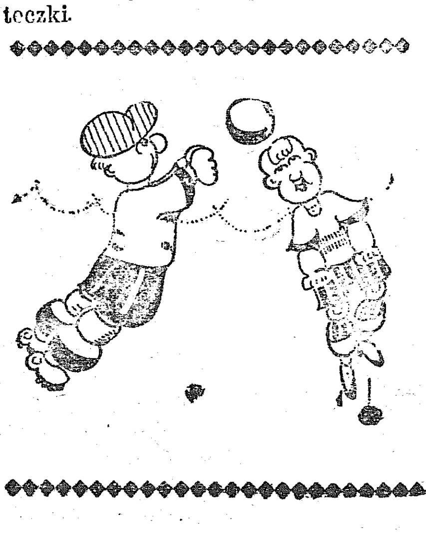

Historja z dużego miasta

W pewien letni ranek przechodziłem przez ruchliwą ulicę, obok rynku. Na rynku stały wozy, napełnione owocami i jarzynami. Wszystkie kolory tęczy jaśniały i wabiły przechodniów. Czerwone pomidory chciały zaćmić złote cebule, a fioletowe śliwki mrugały zalotnie do zielonawych renglodów. Ludzie kręcili się, kupowali, odchodzili, napływali inni. — Nagle dwie kobiety zatrzymały się i zadarły głowy do góry. Przechodnie patrzyli ciekawie w ten sam punkt. Po chwili zebrał się tłum i nawet sprzedawcy z okolicznych sklepów wyszli na ulicę. Naturalnie i ja spojrzałem w górę, i ...strasznie się przeraziłem.

Bardzo wysoko, na wystającym gzymsie przeciwległego domu, siedziała maleńka wiewiórka. Nie była ona wcale tak wesoła i żywa, jak są zwykle wiewiórki, lecz przyczepiona do muru, drżała i przerażonemi oczkami patrzyła na ruch, panujący na dole. Prawdopodobnie chciała skoczyć z okna na najbliższe drzewo. Z klatki górne gałęzie wyglądały bardzo zachęcająco, a gdy pragnienie stało się bliskie urzeczywistnienia, — siły zawiodły! Nie było lasu, na dole nie było łąk, — tylko ruch i hałas, i same kamienie.

Z otwartego okna jakaś pani patrzyła z przerażeniem na zebrany tłum. Skierowała spojrzenie w kierunku wyciągniętych ramion i nagle ujrzała zbiega, tak blisko... i jednocześnie tak daleko. Wołała i gwizdała; napróżno. Przerażone stworzonko nie ruszało się z miejsca.

W pewnej chwili jakaś mała tęga kobieta przepchnęła się przez tłum i pobiegła do najbliższego telefonu.

Jak się okazało, zadzwoniła do straży ogniowej, gdyż po paru minutach ukazało się auto strażackie. Bez wahania i zdziwienia dzielni strażacy ustawili swoją wysoką drabinę i jeden z nich, z iście kocią zręcznością, wdrapał sie na górę. Jedno wyciągnięcie ręki, i... wiewiórka była w bezpiecznem miejscu. Ostrożnie zniósł małe stworzonko na dół, gdzie już czekała jego właścicielka.

Zachwycony tłum gromkiemi okrzykami uczcił dzielnego strażaka.

Niezwykle praktyczny, oryginalny parasol deszczowy, wynaleziony przez te dwie myszki. Podobno w przyszłym roku wszyscy będziemy nosić takie parasole.

Historja z Australji

Kangur na wety
Czyta gazety,
Co tam nowego
Z miasta dalekiego.

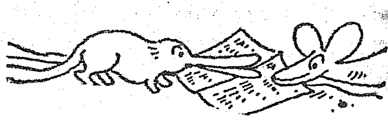

A tu dziobak nadchodzi:
— Czy panu nie szkodzi —
Szepcze stworzenie
I rzuca spojrzenie.
Czyta P. I. M - a
I rzednie mu mina.
Biuletyn głosi:
— Na deszcz się zanosi!

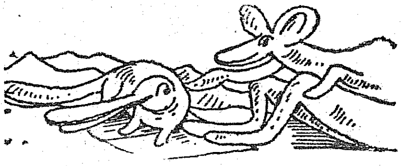

— Przepraszam pana!
Czy już od rana
Będzie burza?
Taka duża?
— Ach, ty głuptasku,
Mały dziobaku,
Gazeta ta,
Miesiące ma dwa!
Cóż począć, niestety,
My mamy gazety,
Po upływie miesięcy!
Martwmy się... i nic więcej.

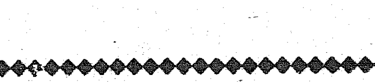

GOŚĆ

Tadzik wracał ze szkoły w złym humorze, dostał bowiem dwujkę z arytmetyki. Lecz humor jego jeszcze się pogorszył, gdy wszedł do swego pokoju.

— Co się tu stało? — krzyknął rozgniewany.

Tak bardzo się cieszył na myśl o zabawie swoją koleją, którą wczoraj wieczorem razem z szynami rozstawił na podłodze Wszystko było sprzątnięte, szafa odsunięta na drugą ścianę, a za jego łóżkiem stało drugie. Tadzik zastanawiał się, co to znaczy, gdy nadeszła matka.

— Wyobraź sobie, że dziś rano, po twojem odejściu otrzymałam list od ciotki Marji, że wuja przenoszą do Warszawy i ciotka postanowiła do końca roku zostawić Henia w Łodzi, aby nie przerywał nauki. Będzie on więc mieszkał z tobą. O trzeciej ciocia przyprowadzi go do nas. Cieszysz się, nieprawdaż?

Tadzik tupnął nogą:

— Wcale się nie cieszę. Nie lubię Henia, psuje on każdą zabawę tym swoim wiecznym „tego nie wolno" i „tak nie można".

Matka roześmiała się.

— Napewno go polubisz!

— Nigdy w życiu! — zaprotestował gorąco Tadzik.

* * *

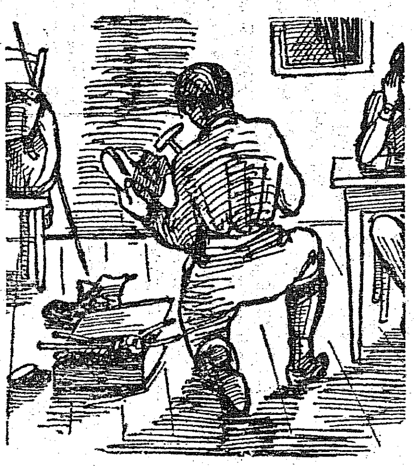

— Tadziku, twój miły gość przyszedł! — rzekła matka, wchodząc do pokoju z ciotką Marją i Heniem. — Czy nie zechciałbyś wstać i przywitać się?

— Nie mogę, — wyjąkał Tadzik.

— Dlaczego?

— Mam podarte spodnie!

— Wcale tego nie zauważyłam, — rzekła matka i spojrzała ostro na chłopca, który wstał i podał rękę ciotce i kuzynowi.

* * *

— ....jeżeli sądzisz, że będziesz mnie zawsze zawstydzał i stale grał rolę przykładnego chłopca, to się gubo mylisz! — rzekł Tadzik, gdy został sam z Heniem. Henio wzruszył ramionami.

— O ile nie chcesz, abym u was był, powiedz to tylko mojej matce, ona jeszcze tu jest i może mnie zabrać!

Tego naturalnie Tadzik nie mógł zrobić, gdyż oberwałby od matki. Podszedł więc do biurka i zaczął przeglądać swój album z markami.

* * *

Tadzik starał się unikać swego gościa, co mu się w zupełności udawało. Dwa razy tygodniowo miał popołudniu zbiórki w szkole, raz miał lekcję muzyki, a raz — posiedzenie kółka samorządowego.

Tymczasem matka Tadzika stale chwaliła Henia:

— Jaki to miły chłopiec, powinieneś brać sobie z niego przykład. Zrana biegnie nawet do sklepu i załatwia mi drobne sprawunki!

Przy pierwszej okazji Tadzik rzekł do Henia:

— Podobno pomagasz matce mojej przy domowej pracy, czy masz zamiar zostać kucharką?

Henio zrobił ruch, jakby się chciał rzucić na kuzyna, lecz po chwili odwrócił się i gwiżdżąc wyszedł z pokoju.

* * *

W najbliższą niedzielę Tadzik wybierał się z kolegami na zamiejską wycieczkę. Matka kilkakrotnie prosiła Tadzika, aby zabrał z sobą Henia.

— Opowiadałeś mi sam, że każdy z was może zabrać z sobą przyjaciela. A ja chciałabym, aby Henio też spędził niedzielę na świeżem powietrzu! Zresztą masz go zabrać i koniec!

Nie można było oponować. Tadzik ze złością kiwnął głową. Co zrobić, żeby Henio nie mógł pojechać na wycieczkę. Zepsuje mu całą niedzielę, na którą tak bardzo się cieszył!

* * *

W sobotę wieczorem Tadzik oglądał swoje sportowe buty.

— Daj mi też twoje, — rzekł do kuzyna, — nasmaruję je tłuszczem razem z mojemi.

Henio podał mu swoje buty i zagłębił się dalej w lekturze, podczas gdy Tadzik gorąco pracował przy butach, sięgając po szczotki i jakieś inne narzędzia.

* * *

— Wstań i ubieraj się. Szybko! Musimy być punktualni! — temi słowami obudził nazajutrz zrana Tadzik kuzyna.

Henio zaczął się szybko ubierać, podczas gdy Tadzik ubrany już pakował plecak.

— Nie wiem, co to jest, — rzekł nagle Henio, — w lewym

UWAGA!!!

Bez szumnych reklam! Bez wielkich ogłoszeń wiemy wszyscy, iż ZABAWKI, lalki, konie, sanki, wózki, gry towarzyskie, ZAJĘCIA FREBLOWSKIE, oraz kotyljony na zabawy kupujemy najlepiej i najtaniej tylko w

„RAJU DZIECIĘCYM"

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

Mimo największego wyboru, **jest najtańszem źródłem w Łodzi.** Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.

UWAGA: Każdy kupujący otrzymuje upominek darmo.

Obejrzenie wspomnianych artykułów nie obowiązuje do kupna.

TADZIKA

bucie mam gwóźdź, a nawet dwa!

— Nie bedę mógł biegać, ani chodzić. —

— Jakoś to będzie, — rzekł Tadzik, — śpiesz się, bo już musimy wyjść! —

— Nie, to wykluczone, nie mogę nawet stąpnąć. Innych butów nie mam, a w tych pantoflach nie mogę iść na wycieczkę.

— Jeżeli nie idziesz, idę sam bo koledzy nie będą czekać, gdy się spóźnię!

— Idź więc, gdyż ja iść nie mogę... — rzekł Henio i tak jakoś dziwnie spojrzał na kuzyna.

* * *

Tadzik wrócił do domu późnym wieczorem, rozbawiony i śmiertelnie zmęczony. Wycieczka znakomicie się udała. Kilkakrotnie, wbrew woli, myślał o Heniu, który całą niedzielę musiał siedzieć w domu, gdyż nie miał butów.

Gdy wszedł do swego pokoju, Henio siedział przy stole i czytał. Tadzik odrazu zauważył, że kuzyn ma buty na nogach

— Słuchaj, — rzekł Henio, — jeżeli znów będziesz miał ochotę wbić mi gwoździe do butów, to wybierz mniejsze i stare, używane. Te były tak długie i błyszczące, że można było odrazu poznać, iż zrobiłeś to naumyślnie

— Acha, domyśliłeś się. To doskonale, miałeś chociaż powód do oskarżenia mnie przed matką.

Henio zerwał się:

— Ja nie jestem skarżypytą! Rozumiesz!? Potrafię sam dać sobie radę!

Mówiąc to rzucił się na zdumionego kuzyna i wymierzył mu policzek.

Tadzik ze zdumienia usiadł na podłodze.

— Nie poszedłeś na skargę? Trudno mi w to uwierzyć. A

policzek był wcale nie zły, zaraz ci go oddam!

Po chwili bitwa była w toku. Przytem okazało się, że Henio jest mocniejszy.

Wkońcu obaj chłopcy zasapani, usiedli na brzegu łóżka:

— Ty, taki przykładny chłopiec! — Zdaje się, że wcale nim nie jesteś! — rzekł z uznaniem Tadzik.

— Bo oprócz ciebie nikt tak nie uważał! — odparł Henio.

Matka ze zdumienia klasnęła w dłonie. Bowiem gdy weszła do pokoju syna, obaj chłopcy leżeli na podłodze i pękali ze śmiechu. Z czego się śmiali, sami nie wiedzieli...

IMA I PTASZEK

Mróz ostry, wiatr wieje, śniegiem wkoło miecie,
A wszędzie tam zaspy, gdzie bywałem w lecie.
Gęsta suknia z piórek wprawdzie mnie ubiera,
Lecz nie grzeje ona, gdy mi głód doskwiera.
Drżąc, siedzę na drzewie i patrzę w okienko,
Czy mi kto z litości nie sypnie ziarn ręką.
Mały jestem, biedny i smutną mam minkę,
Z wdzięcznością przyjmnie każdą okruszynkę.
Gdy wiosna zawita, wtedy dzięki czynię,
Śpiewam pieśń wesela w zielonej gęstwinie.
A w lecie — hej, w lecie! — gdym szczęśliw bez miary,
Z procentem odpłacam wasze szczodre dary.
Zjadam grube chrząszcze, zjadam gąsienice,
Co tak niszczą sady, całą okolicę.
A teraz mróz wielki, śnieg zbliska, zdaleka...
Ludzie, miejcie litość! Głód strasznie dopieka!
Pomóżcie, bo z głodu zginie biedne ptaszę,
I z wiosną smutniejsze będą sady wasze!

ŻARCIKI

Mateczka: Jak ty wyglądasz! Gdzieś sobie tak ubrudził ręce?

Synek: Widocznie dotknąłem niemi twarzy.

*

Mała Hania otrzymuje od przyjaciółki następujący list:

— Napisz mi, kiedy masz urodziny, gdyż chcę ci kupić prezent. Ja mam urodziny w ten czwartek.

*

— Pawełku, jest mi strasznie nie dobrze; w żołądku wciąż mi się coś posuwa do góry i na dół.

— Franku, chyba nie połknąłeś windy!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy

(Uł. Kulik i Horowicz)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwiska dwuch aktorów filmowych, którzy występowali w tym samym pięknym filmie.

Sylaby.

a, ce, chja, cja, cyn, e, e. gi. giel. i. ja. l o. le. lek, ław, ma, mia, mir, mo, na. nar. nie. nje. ność, ob, or, po. re. ręb, ro, ros. trycz, wal. xy.

Znaczenie wyrazów.

1) Miasto w Polsce. 2) Bezład. 3) Część rewolweru. 4) Rzemieślnik. 5) Wyobraźnia. 6) Energja świetlna. 7) Obrządki. 8) Granica. 9) Naród. 10) Łąka 11) Tytuł turecki. 12) Kino w Łodzi.

*

(Uł. G. Opoczyńska)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów, o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadza tytuł wyświetlanego obecnie filmu, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, imię i nazwisko aktora, który gra w nim główną rolę.

Sylaby.

a, am, ar, ar, ba, bas. boy. co. co. cow. dam, do, ha, in, kin, la. le. lej. let. li. lo. na, naf, o, os, rje, ro. sa, ster. struk ta. te. ter. ter. tor. wal. zet.

Znaczenie wyrazów.

1) Smar, 2) Termin buchalteryjny. 3) Firma wyrobów cukrowych (wspak). 4) Błazen. 5) Zespół taneczny (wspak). 6) Środek przeciw molom. 7) Nauczyciel. 8) Rodzaj marmuru. 9), Jeździec meksykański. 10) Stolica jednego z państw europejskich. 11) Styl. 12) Stolica państwa europejskiego. 13) Imię męskie. 14) Naczynia krwionośne.

*

(Uł. „Łodzianin").

Z poniżej podanych sylab ułożyć 11 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół dadzą nazwisko dramaturga angielskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego dramatu.

Sylaby:

a, a, cho, cy, dja. e. en. gro. hut. ki. klo. ko. mie. mej, mo, nie, nie, nic, nom. pe. pig. ra. sa, san, taj. two. u. war. zie, zyl.

Znaczenie wyrazów.

1) Specjalne naczynie do gotowania herbaty. 2) Wyrób żelaza. 3) Leśnik z wyższem wykształceniem. 4) Zwierzęta domowe. 5) Zjawisko głosowe. 6) Pojazd zimowy. 7) Członek jednego z plemion afrykańskich. 8) Połączenie z ziemią. 9) Schronienie. 10) Parobek. 11) Leksykon.

Łamigłówki

(Uł. E. Heriner).

```
    I   II
 .  x . x
    x . x . . .
    x . x .
 .  x . x .
    x . x . . .
 .  x . x .
. . x . x
 .  x . x . .
 .  x . x .
 .  x . x .
 .  x . x .
 .  x . x
 .  x . x
    x . x
 .  x . x
    x . x .
```

Zamiast kropek i krzyżyków wpisać litery tak, aby powstało 16 wyrazów o podanych znaczeniach. Litery, zastępujące krzyżyki, czytane z góry na dół, dadzą w rzędzie I-ym — imię i nazwisko pisarza, a w rzędzie II-im — tytuł jego utworu.

Znaczenie wyrazów

1) Ryba. 2) Niedoświadczony 3) Składnik powietrza. 4) Wyrostki na łodydze róży. 5) Dolina. 6) Karta wstępu. 7) Miasto sławne z czasów konfederacji barskiej. 8) Miesiąc. 9) Wicher. 10) Stwierdzenie wartości. 11) Ubranie. 12) Kreski na szkle. 13) Rzeka w Afryce. 14) Stolica jednego z państw europejskich. 15) Daszek. 16) Kwiat.

*

(Uł. J. Balbirski)

Ułożyć 20 czteroliterowych wyrazów, których duże środkowe litery będą „ra".

Szarady

(Uł. H. Zylberman).

Pierwsze drugie— słupy, które
ludzie w ziemię wbijają,
Zwłaszcza nad brzegami rzek,
gdy o nie dbają.
Pierwszej - trzeciej codziennie
używany,
Wieśniak zaś — gdy idzie
na tany.
Drugie- czwarte — wielka to
rzeka,
Gdzieś daleko w Rosji,
do morza ucieka.
Trzecia i pierwsza — to obrzęd
smutny
Urządzany przez pogan, gdy
los okrutny,
Wydarł im osobę z rodzinnego
grona.
Całość — kraina; zgadnij
gdzie ona?

(Uł. S. Cwajgenberg)

Pierwsze trzecie drzewa
powłoka,
Gdy zraniona, leci posoka.
Trzeci drugie częściowa
spłata,
Która nazywa się...;
Całość zaś — to zasłona.
Czy zgadnie on i ona.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dnia 24 grudnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:
1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych,

umieszczonych w numerze 49 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Pertraktacje, Uvi (wspak), okręg Termopile, rabin, czuwaj, zebu, ananas, Janusz, kimono, Ozon, wakacje, sarkofag, kręgi, indjanin.

„Piotr Czajkowski — Eugenjusz Onegin".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Pióro, rozum, uzdy, sandał, burak, oaza, fotel (wspak), eskapada, saper, łopata, allegro, Watykan.

„Prus Bolesław — Omyłka, Faraon".

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI.

Puma, Rodan, Agata, Kraków, kolarz, buk, obrok, powrót, Islam, Eros, cewka.

„Pogrobowiec — Matka królów".

ROZWIĄZANIE UZUPEŁNIANKI.

Konopnicka, katarynka, kasjerka, katedra, kotara, karta, kuna, kra.

ROZWIAZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH.

Anatomja. Karpaty. Podlasie. Gazeta. Artykuł Arystokracja.

ROZWIĄZANIE SZARAD.

Za—gad—ka. Nie—to—perz

ROZWIĄZANIE ZAGADKI.

O—w—ce.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 49 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Adamski Włodek, Adelska Gienka, Abramski Tosio, Aleńska Kocia, Asterblum Henryk. Aniołkowska Kazia, Biberman A., Bilewicz Kazik, Balcerkówna Mania, Berkenwald M., Berkenwald I, Baranówna J., Bielakówna Wanda, Blatt J., Bosiński Kazio, Braunówna T. i Sznajberżanka M., Bolkowska Olesia, Bejniszówna Gustawa, Budzyńska Basia, Celińska Zosia, Cegielska Marysia, Cwajgenberg R., Cwajgenberg S., Czarnecka Halina, Cukrowski Mirek, Cukiermanówna Ewunia, Dolecka Barbara, Dobrzecka Jula, Danielak Stach, Daumerówna Lucia, Edelsberg Sewek, Ewelska Sławka, Elbinówna Sabinka, Englerowie Janek i Mila, Furlańska Stasia. Ferenback Jerzy. Frenklówna Róża, Fijałkowski Stach, Fenigsteinówna Zosia, Falska Danusia, Filipczyńska Marja, Finkelsztajn Abram, Gartowska Wiktorja. Grosman Aleksy. Goldberg W., „Mitzi Green", Gorczykowska Anielka, „Galicjanin", Gombinska Jadzia, Horowicz Izio, „Holenderka". Halecka Irena, Harakówna Marysia, „Ilma", „Irka ze wsi", Iwankowicerówna Mania. Janiakówna Władzia, Jakubowicz Marek, Jaskólska Hania, Kulik Benio. Kolodziejczyk Franek, Katlicki S., Krzywicka Danusia, Kanówna Tonia. „Krasnoludek", Karolkowska Marta, Krygierówna H., Kolasiewiczówna Marja, Kostakówna Hania, Kaczorowski Jerzyk, Lipska Bela, Lipska Hanka, Loderska Marysia, Liński Piotruś, „Łodzianka", „Łodzianin", Łabędzka Mary Łaska Zosia. Munkówna Ruta, Marecki Bolek, Markiewicz Leon, Markowska Wisia, Nowicka Lidja, Nowakowska Hela, Nabelska Kazimiera, Nowacka Józia, Nowik Władek, Osmólska Lodzia, Orzechowski Julek, Olecka Janka, Orlińska Hanka, Oldak Józio, Poncz Michał. „Pataszonek", Pastecka Hela, Polanowska Irka, Parzenczewska Krysia, „Robinson Kruzoe", Rutkowska Helena, Rozencwajżanka Pola, Rozencwajżanka Lutka. Rudnicki Tomek, Rozenblumówna E., Rudzińska Sławka. Rozengarten Szymon. Silska Marychna, Sztajnówna S., Szymczakówna Janka, Szmidt S., Szymkiewicz Stefan. Sobczak Włodek, Trześniewska Karolka. Tomaszewska Basia, Tabaksblatt O., Tucholcówna Bronka. Tonderska Olesia, Tobolska Jadzia. Tarlowski Sławek, „Urwis" i Taumanówna Helena. Ungerówna Kazia, Urbański Mirek, Ulatowska Jadzia. Wilska Antosia, Wajnsztok A., Wiązowska Romana, Wartski Z., Wajnberg i Rotbard, Wiązowska Romana. Winograd Leon, Witecka Lucyna, „Winny wieniec", „Wesoły ptak", Wyrębowska Zuzia, Winiecka Pela, Wierzbińska Lodzia, Zysman Leon, Zaniecki Marjan, Zalewska Krysia, Zawadzki Bolek, Zajączkowski Henryk, „Żelazna stopa", Żabińska Ludka.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) 2 bilety do kina — T. Braunówna i M. Sznajberżanka.

2) Grę towarzyską — „Wesoły ptak".

3) Książkę — Zosia Fenigsteinówna.

* * *

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w piątek, dnia 15 grudnia, między godziną 4—5 po poł.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Następny numer „Mojego Głosiku" ukaże się w sobotę, dnia 23 b. m.

* * *

Kwaśniewska R.: Witam nową siostrzeniczkę. Jak ci idzie jazda na lodzie? Czy wyjedziesz dokądś na zimowe wakacje? Ciekawa jestem, czy dotrzymasz słowa i będziesz co tydzień pisała do „Głosiku".

Kwaśniewska R wzywa R. Parzenczewską, aby napisała do „Głosiku".

Pruszanowska Irka: Zdaje się, że kiedyś już pisałaś do „Głosiku". Wierszyk słaby; umieścić go nie mogę.

Muszkatówna Runia: Treść wierszyka dobra, tylko forma słaba. Wiersze są za dlugie i nie mają rytmu. Może sprobujesz wierszyk poprawić i wygładzić. Naipsz mi coś o siebie.

Balbirski J.: Rozrywki możesz przecież dać któremuś z kolegów, aby je wrzucił do skrzynki „Głosu". Siostrze za ukłony dziękuję

Banasiakówna Cela: Cieszę się, żeś polubiła „Mój Głosik" i że postanowiłaś stale do niego pisywać. Twoja koleżanka już do mnie napisała. Czy macie szkolną bibljotekę? Jakie są czynności waszego samorządu?

Hartsztark Józef z Poznania: Prośbę spełniam i przyjmuję cię do grona moich siostrzeńców i siostrzenic. Czy „Głosik" ktoś ci z Łodzi przysyła? Od kiedy mieszkasz w Poznaniu? Czy przyjeżdżasz czasami do Łodzi? Napisz obszernie.

Fijałkówna Mina: Bardzo się cieszę, że wreszcie zdecydowałaś się napisać do „Głosiku" i jestem wdzięczna koleżance twej, że cię do tego

namówiła. Czy należysz tylko do kółka sportowego? Czy dobrze się ślizgasz? Do dziatwy głosikowej już należysz. Przyjdź kiedykolwiek na przyjęcie, to się poznamy.

Leszczyński Miecio: Sądzę, że łatwiejsze rozrywki: zagadki, uzupełnianki etc. udałoby ci się rozwiązać. Czy zagadki, o których piszesz, sam ułożyłeś? Jeżeli tak, to przyślij je.

Munkówna Ruta: Nie omyliłaś się, Rutko; wszystkie listy od dziatwy głosikowej chętnie czytam, więc i twój przeczytałam z przyjemnością. Pisz wtedy, gdy będziesz miała czas i ochotę. Wolę zawsze nazwisko od pseudonimu. Czekam na obiecane wiadomości.

Baranówna J: Witam miłą siostrzeniczkę. Cieszę się, że nie zapomniałaś o „Głosiku“. Zdaje się, kursy, na które chodzisz, są to kursy przemysłowe. Wyobrażam sobie, jak świetnie wyglądasz w swoim stroju łyżwiarskim. Może przy okazji wpadniesz w nim na przyjęcie!

Blat J.: Przyjęcie jest dzisiaj od godz. 4 — 5 po poł. Maszyny drukarskie pokażę przy okazji i tym dzieciom, które wówczas były na pokazie nieobecne. Jestem pewna, że los i ciebie obdarzy nagrodą. Na pytanie, tyczące się umieszczenia nadesłanych rozrywek, nie odnowiadam. O ile koledzy twoi chcą mieć pseudonimy, to trudno; nie chcę ich zmuszać, aby podali swoje nazwiska. Książki, które wymieniasz, poleciły już inne dzieci.

Bejniszówna Gustawa: Cieszę się, żeś zdobyła się na odwagę i napisała list do „Głosiku“. Jestem pewna, że kontakt z „Głosikiem“ będzie dla ciebie bardzo miły. Obie będziemy wdzięczne twej koleżance za to, że natchnęła cię odwagą do napisania listu.

Cukiermanówna Ewunia: Rozumiem i wcale się nie gniewam. Lekcje trzeba zawsze odrabiać, a dopiero potem można się zająć „Głosikiem“. Jakie książki, z ostatnio przeczytanych, najbardziej ci się podobały?

Edelsberg Sewek: Prośbę twą spełniam i z chęcią zapisuję cię do grona moich siostrzenic i siostrzeńców. Czekam na obszerny list.

Frenklówna Róża: Przy podanych książkach zapomniałaś wymienić autorów, lub też podałaś niewłaściwych. Podaj więc raz jeszcze spis książek, ale staranniejszy. Przyjęcie jest dzisiaj.

„Holenderka“: Ja również mam nadzieję, że los obdarzy cię nagrodą. Kiedy zamierzasz zdawać do gimnazjum? Czy dużo pracujesz? Logogryf możesz nadesłać.

Goldberg W.: Ciekawa jestem, jakie „rzeczy“ przeżyłeś. Dlaczego piszesz o sobie: „gdy byłem młodym chłopcem“ — jesteś nim przecież i teraz. Czy obecnie dobrze i chętnie się uczysz? Sądzę, że książki, które czytasz, nie są jeszcze dla ciebie odpowiednie. O ile przeczytałbyś je za cztery lata, miałbyś z nich o wiele więcej pożytku. Kto wie, może marzenie się spełni i w przyszłości będziesz pisarzem. Tymczasem musisz porządnie pracować nad stylem i ortografją. O opowiadaniu wydam sąd, gdy przeczytam je w całości.

Kotlicki S.: Siostrzeńcem moim nie przestałeś być. Cieszę się, że nie zapomniałeś o „Głosiku“ i chcesz nadal być z nim w bezpośrednim kontakcie. Pozdrów brata i siotrę.

Konówna Tonia: Witam nową siostrzenicę. Jestem pewna, że będziesz zadowolona z korespondencji z „Głosikiem“. Mam nadzieję, że wkrótce otrzymam „ten drugi“ list.

Lipska Bela: Nie gniewam się i serdecznie witam dawną siostrzenicę. Jak ci idzie jazda na lodzie? Czy już ślizgasz się bez pomocy koleżanek? Opowiadanie wyszukam.

„Łodzianka“: Siostrzyczka twoja może do mnie napisać nawet bez wezwania. Czy chodzi ona już do szkoły?

„Łodzianin“: Chciałabym znać twoje prawdziwe nazwisko, naturalnie, zachowam je w tajemnicy. Twój charakter pisma jest niezwykle podobny do pisma jednego z moich siostrzeńców. Ciekawa jestem, czy się mylę. Tylko proszę o szczerą prawdę.

„Pataszonek“: Nadzieja napewno cię nie zawiedzie, bo los i ciebie obdarzy nagrodą. Pisz zawsze piórem, gdyż ołówek się rozmazuje i potem nic przeczytać nie można.

Rozencwajżanka Pola: Czy macie dużo książek w bibljotece szkolnej? Czy nauczycielce podobał się portret, który jej podarowałaś? Jak się ma twój brat?

Rozencwajżanka Lutka: List wrzucony do skrzynki „Głosu“ zginąć nie może. Czy zawsze sama wrzucałaś listy do skrzynki? Dlaczego nie należysz do kółka przyrodniczego? Koleżanek twoich nie wzywam, gdyż obie już do mnie napisały.

Sztajnówna S.: Zainteresował mnie bardzo wasz referat szkolny. Powiedz w klasie, że chciałabym wydrukować w „Głosiku“ najlepszy referat. Sądzę, że nagrodzona dziewczynka chętnie się na to zgodzi. Pamiętaj więc o tem i gdy będzie wiadomy rezultat, zaraz daj mi znać i przynieś referat na przyjęcie.

„Urwis“: Czy już dobrze się czujesz? O ile tak, to pogadamy sobie na przyjęciu. Czy nie mógłbyś pisać staranniej?

Taumanówna Helenka: Chłopcy, o których pytasz, wcale ze mną nie korespondują, tylko raz czy dwa nadesłali rozwiązania. Życzę ci dobrej cenzurki i jestem pewna, że życzenie moje się spełni.

Taumanówna Helenka wzywa Mikę Jakubowiczównę, aby napisała do „Głosiku“.

Wartski Z.: Z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. Jako nowy siostrzeniec musisz napisać obszerny list.

„Wesoły Ptak“: Koledzy twoi dobrze zrobili, napewno będziesz im za to wdzięczny. „Wesoły Ptak“ znajduje się już w kole mojej miłej dziatwy głosikowej. Ciekawam, czy będzie się w niem dobrze czuł. A może „Ptak“ poda mi swoje nazwisko. Naturalnie zachowam je w tajemnicy.

Wizelówna Hanusia: Milutka Hanusiu, serdecznie ci dziękuję za ciepłe i miłe słowa uznania. Jednak w „Głosiku“ tego wydrukować nie mogę. Liścik twój sprawił mi prawdziwą przyjemność i schowałam go sobie na pamiątkę.

Nasz kącik

Mam lat 12. Z przedmiotów szkolnych najbardziej lubię historję i przyrode. Interesuję się polityką i wszystkiem, co się dzieje w świecie. Ze sportów najbardziej lubię ślizgawkę. Interesuję się również teatrem i kinem. O ile ktoś z dziatwy głosikowej chciałby ze mną korespondować, to proszę skierować list na adres: Irka Pruszanowska, ul. Sienkiewicza 39.